№ 9. Kraków 11 Stycznia. — Piątek. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków dnia 9 Stycznia.

Podwójne działanie, jakie się objawia w mieście naszém w ważnym przedmiocie, osiedlenia starozakonnych wpośród miasta, dla wielu jest niezrozumiałe i potrzebuje kilku słów wyjaśnienia.

W przedmiocie tym, ile nam wiadomo, działa z prawa i obowiązku Rada Miejska, jako jedyny prawny organ gminy, trudnią się nim także bardzo czynnie zagrożeni w swym interesie kupcy, rękodzielnicy, właściciele domów miasta Krakowa. W skutek kilkakrotnych i zawsze licznych bardzo narad, postanowili obywatele miasta podać do ministeryum, a podobno nawet do monarchy prośbę, w celu wyjednania ograniczenia starozakonnych, w prowadzeniu handlu i przemysłu wyłącznie na Kazimierzu, który za dawnych czasów polskich stanowił miasto oddzielne, z osobnym magistratem i oddzielném sądownictwem. Prożbę tę złoży w ministeryum, a podobno i u tronu deputacya, wybrana z grona kupców, rękodzielników i właścicieli. — Co do nas, rozumielibyśmy, iż najwłaściwsza droga do podania podobnéj petycyi, była za pośrednictwem Rady Miejskiéj, bo organizacya téj magistratury w § 22 ustępie *b* opiewa: „Rada Miejska jest organem zanoszenia petycyi przez Gminę.“ — Kiedy niejednak mieszkańcy miasta obrali inną drogę, niewidzimy w tém nic zdrożnego; nic działaniu Rady, która równocześnie w tymże działa, ileśmy słyszeli, celu, przeciwnego: i owszem Rada na prowizoryczném orzeczeniu c. k. ministeryum poprzestać niemogąc, najdzielniéj będzie poparta w usiłowaniach swoich, tak liczną i uroczystą potrzeb i życzeń obywatelstwa manifestacyą. Niema tu przeto żadnego przeciwieństwa, żadnego dualizmu. — Nie przeciw sobie, nawet nie obok siebie organ prawny gminy i znaczna część jéj mieszkańców działają, ale razem do jednego dążą celu: z tą jedynie różnicą, iż kiedy indywiduom wolno poprostu mieć tylko interes swój na widoku i interesu tego bronić wszelkiemi godziwemi sposoby, Rada musi trzymać się gruntu prawnego. Naszém zaś zdaniem, zasada prawna jest ta: „Orzeczenie ograniczeń policyjnych porządkowych dla członków gminy, bez względu na wyznanie, jest rzeczą gminy, albo raczéj prawnego jéj organu.“ — Czy będziemy śledzić ducha i wyraźną osnowę prawa gminnego z dnia 17 Marca, czy konstytucyą w § 33. ustępie *c*, czy też będziemy badać abstrakcyjnie ideę gminy, zawsze do jednego przyjdziemy rezultatu; iż obok zasady politycznéj, wyrzeczonéj dla wszystkich obywateli wolnego przenoszenia się, nabywania własności, zarobkowania, każda gmina ma prawo przyjąć do swego składu nowych członków, a zobowiązać dawnych do szanowania jéj ustaw. — Państwo nietamuje wolności przenoszenia się i innych podobnych: ale ta wolność niemoże być tak rozumiana, aby niszczyła ideę i prawa gminy. — Państwo wywołując gminę, uznając ją i sprawiedliwie, jako kamień węgielny społeczności, (boć każdy człowiek stanu i publicysta rozumie dzisiaj, ba widzi, iż zatomizowana społeczność po zniszczeniu szlachty, korporacyi, słowem, wszelkiéj hierarchii, uorganizowana być musi na jakiejś nowéj podstawie;) niemoże znowu jéj niszczyć, redukując na zero sferę jéj działania. Wolność i równość udzielona przez państwo, nieznosi gminy, ta i owszem ogranicza idywiduum w użyciu téj wolności. W utopii tylko można stan społeczny obmyślić, w którymby wolność jednych niemusiała się złamać w zetknięciu z prawami drugich. Jakoż w świeżéj, a tak znakomitéj rozprawie w Izbach bawarskich w przedmiocie osiedlania starozakonnych po gminach, rzucone światło na to pytanie przez sławnego Döllingera, doprowadziło po zaciętéj z obu stron walce do tego rezultatu, iż gminom zostawiono prawo przyjmowania albo nie, członków starozakonnych. — Inaczéj być niemogło, bo w porządku logicznym, kto chce rzeczy, musi przyjąć i warunki jéj istnienia. — Urządzeń gminnych chcemy wszyscy, i władza najwyższa, i mieszkańcy wszystkich koronnych krajów, dla czego, bo to uczucie potrzeby ogólnéj, zawsze, kiedy jest w naturze rzeczy, ogólnie uczuć się daje. Kiedy ich przeto chcemy, chciejmyż w dobréj wierze, to jest, wraz z warunkami ich istnienia: pierwszym zaś warunkiem jest, przyznać im to, co im należy, *niezawisłość wewnętrzną*. Obawy, jakie podobno obudzenie życia miejscowego wzniecać może, znamy i oceniamy dokładnie. — Korzyści, jakie sprowadza, rękojmie, jakie daje, wyłożymy w artykule „o centralizacyi administracyjnéj.“

Wiedeń *) (*Sprawy południowo-słow.*) Pragskie Narodne Nowiny“ podają następną korrespondencyą z Wiednia: „Bawiący tu południowo-słowiańscy ludzie zaufania, rozdzielili się na dwa obozy, z których jeden pragnie połączenia województwa serbskiego z królestwem Kroacyi, Slawonii i Dalmacyi, drugi zaś występuje przeciwko temu połączeniu, żądając aby województwo osobny kraj składało. Z boleścią patrzymy się na tę niejedność między słowiańskiemi ludźmi zaufania, szczególniéj zaś na krótkowidzenie, próżność i duch niezgody tych ludzi, których z Serbii do Wiednia powołano, aby nad dobrem ludu czuwali, a którzy widocznie tak Serbii, jak i całéj południowéj słowiańszczyznie najgorsze oddają przysługi. Przedewszystkiem niezadowoleni są z utworzonego teraz przez rząd województwa; chcą bowiem, aby więcéj jeszcze Węgrów, Rumunów i Niemców było do niego wcielonych, którymby zapewnili równouprawnienie. Przez tę chciwą panowania dążność, podnieśli przeciwko sobie wszystkich niesłowiańskich mieszkańców województwa; tymczasem rozsądni i dobrze myślący Serbowie chcą tylko granic językowych dla Serbii, i chcą aby się takowa z samych Serbów składała. Daléj żądają serbscy ludzie zaufania, aby żadnego nie miano względu na postanowienia sejmu kroackiego, dotyczące zjednoczenia wszystkich południowych Słowian. Serbowie, *ich zdaniem*, niemogą się łączyć z Kroatami, którzy nie są synami prawowiernego kościoła; w ten sposób bowiem Serbia dostałaby się pod wpływ i supremacyą katolickiego duchowieństwa, czego dowodem jest świeży przykład, że biskup Haulik w Zagrzebiu niechciał odprawić żałobnego nabożeństwa za Serbów; że daléj Kroaci narzuciliby Serbom inne pismo i znieśliby ich starodawną kirylicę. Jellaczycz nie mógłby być wojewodą bo nie jest prawowiernym. Takie to i tym podobne są opinie serbskich ludzi zaufania. A co najsmutniejsza, to że te opinie, tyle południowéj słowiańszczyznie, a szczególniéj Serbii szkodliwe, usiłują w ojczyźnie swojéj jak najwięcéj rozkrzewiać, w czém tamtejsze duchowieństwo, a mianowicie patryarcha Rajaczycz, wszelkiemi siłami im dopomaga. Ich organem jest „Pozornik.“

— „Narodne Nowiny“ występując w obronie Palackiego, utrzymują że jego ustąpienie z placu boju nie jest skutkiem osobistéj dotkliwości, ale innych ważniejszych powodów. Zresztą wspomniony dziennik mniema, że rozpoczęta rozprawa, żadnego stronnictwa nie wyprze ani na krok, ze swojego stanowiska; okoliczność, że samo ministeryum protestuje przeciwko zupełnéj, francuzkiéj centralizacyi, nic niedowodzi; są to tylko słowa, którym zaprzeczają czyny. Jak pierwéj tak i teraz Niemcy muszą przywodzić. Strzeżcie się pisze „Nar. Nowiny“ „abyśmy z nauk waszych nieskorzystali, i abyśmy kiedyś na waszą szkodę nieoświadczyli, że równouprawnienie jest niepodobném. Niemcy zarzucają nam, że stawiamy narodowość wyżéj nad wolność. Niechby się spodobało rządowi, załatwiać interessa w węgierskim lub włoskim języku, a Niemcy tyle będą robić hałasu, co i my dzisiaj.“

(*Z Węgier*). Dziennik *Magyar Hirlap* tak opisuje

*) Ostatnie poczta nieprzybyła.

POSAG UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
W KRAKOWIE.

(Ciąg dalszy).

VII.

Rzecz jasna, że gdyby Senat krakowski był poszedł drogą wyżéj wspomnioną, rząd ces. rossyjski miał by był dane kategoryczne i stanowcze dowody i wyjaśnienia, zbijające jego główne zarzuty i rozstrzygające ów „*zbiór wątpliwości*“ które sam usuniętemi mieć pragnął [59]). Lecz do zdobycia się na takie „*dowody i wyjaśnienia*“ zdaje się, że Senatowi krakowskiemu zbywało na bardzo wielu rzeczach. Chcąc stawić podobne dowody i wyjaśnienia, trzeba było znać dokładnie brzmienie traktatów, których artykuły strona przeciwna cytowała, trzeba było znać miejsca tabularne majątku niegdy uniwersyteckiego i wiedzieć o ich terytoryalnym położeniu; trzeba się było dokładnie rozpatrzyć w wykazach do konwencyi z r. 1828 dołączonych: trzeba było nakoniec wiedzieć, czyli uniwersytet krakowski posiada w istocie majątek jaki w Galicyi wschodniéj i z czego się taki majątek składać może.

O tym wszystkim atoli niewiedział jak na nieszczęście Senat krakowski, ani do dowiedzenia się o czymś podobnym żadnéj nie czuł ochoty. Dla tego też w odpowiedzi na przytoczony wyżéj memoryał ministeryum rossyjskiego, zamiast stawić „*nowe dowody i kategoryczne wyjaśnienia*“ wystąpił tylko z *nowemi argumentami*, które nie dowodząc niczego, nowemi także *przeciw argumentami* pobite być mogły.

Nie wcelu wyjaśnienia kwestyi, bo po tym wszystkim co wyżéj jest powiedzianym, zupełnie wyjaśnioną być powinna, ale wcelu dopełnienia historycznego rysu, prowadzonych w téj mierze z strony Krakowa negocyacyi, przytoczemy tu treść odpowiedzi, jaką senat krakowski na komunikowany sobie memoryał rossyjski, raz jeszcze w Petersburgu przedstawił.

Odpowiedź ta datowana pod dniem 2 czerwca 1830 r. do L. 2584 i adressowana wprost do ces. rossyjskiego kanclerza państwa *hr. Nesselrode*, opierała się głównie na następujących punktach.

1° Że rząd ces. rossyjski jest w błędzie, jeżeli mniema, że Senat krakowski domaga się zwrotu jakiéj kolwiek części téj własności uniwersytetu krakowskiego, którą zakład wspomniony *w skutku konwencyi petersburgskiéj z r. 1797 utracił (!)*. Senat krakowski oświadcza, że mu brzmienie art. 13, konwencyi petersburgskiéj, *aż nadto dokładnie jest znanym*; tudzież, *że legalność wypływającéj z powyższego artykułu alienacyi majątku uniwersyteckiego*, za nadto *wysoko ceni*, żeby się miał ważyć, żądać zwrotu majątku uniwersytetu krakowskiego, który w Prusach i Rossyi, na podobnéj zasadzie stał się własnością skarbu publicznego państw wspomnionych; senat przeto krakowski oświadczał jak najwyraźniéj, „*że od reklamowania zwrotu téj części majątku uniwersytetu krakowskiego, o któréj konwencya petersburgska rozstrzygnęła, raz na zawsze odstępuje* [57]), ale że reklamuje tylko zwrot tego majątku, do którego art. 13 konwencyi petersburgskiéj stósowanym być nie mógł; który po zawarciu konwencyi z r. 1797 nie przestał być własnością

---

[56]) Nie uszło zapewne uwagi niczyjéj, kto tylko baczniéj nieco czyta niniejszą wiadomość, że ministeryum rossyjskie, główny argument przedstawienia Senatu krakowskiego, to jest faktum nie zaprzeczone; że tytuły własności dóbr i kapitałów uniwersytetu krakowskiego, w Królestwie Polskim znajdujących się, których zabór na skarb nakazywała Rada Administracyjna postanowieniem z d. 9 paźdz. 1827, były aż po rok 1827 w księgach właściwych hypotecznych, *na rzecz i imie uniwersytetu krakowskiego zapisane i tabularnie zabezpieczone*; zupełnym pomija milczeniem. Ministeryum rossyjskie, przemilczając powyższą okoliczność, wchodziło tylko w myśl Senatu krakowskiego, który zrzekłszy się popierania praw uniwessytetu na drodze cywilno-sądowéj, spór w téj mierze na drodze dyplomatycznéj rozstrzygniętym mieć pragnął; ministeryum przeto rossyjskie akceptując spór dyplomatyczny, nabyło prawa, pomijania milczeniem dowodów, które tylko w sporze cywilno-sądowym są nie *zaprzeczone i rozstrzygające*.

[57]) W nocie 55 zamieściliśmy dosłowne brzmienie art. 13 konwencyi petersburgskiéj z r. 1787, odgrywającego w tym sporze tak ważną jak widzimy rolę! Czytelnik przeto postawionym jest w możności porównania jego treści, z deklaracyami krakowskiego Senatu; i osądzenia, jak dalece zapewnienie rządu w. m. Krakowa, „*że mu art. 13 konwencyi, aż nadto dobrze jest znanym*“, na wiarę zasługuje. — Interessa publiczne krakowskie w tak dobrym wówczas znajdywały się ręku, że wolano na oślep, „*cenić wysoko legalność alienacyi* majątku uniwersyteckiego, i od reklamowania własności *uniwersytetu raz na zawsze odstępywać*, aniżeli sobie zadać pracę, przeczytania cytowanych przez siebie dokumentów i przekonania się, czy też w istocie jest w nich jaka mowa o tym, co na rzecz

wieści krążące między wiejskim ludem w Węgrzech „Z każdym dniem zbliża się Koszuth. którego potęga większa jest teraz, niż w samych nawet dniach rewolucyi; obok niego jedzie na koniu potężny pan, kto nim jest, nikomu niewiadomo: ale niosą oni koronę węgierską i prowadzą zastępy wojska jakich dotąd na świecie niewiadziano; są to po największéj części Madziary, z tych, którzy wraz z Arpadem przybyli do Europy, daléj Turcy, Słoweni i Mocowie; z drugiéj strony nadchodzą ogromne massy Rossyan, którzy o pieniądze poważnili się z Niemcami, Rossyanie sążniści, najwięksi i najsilniejsi ludzie jakich w całém cesarstwie znaleść było można: z innéj znów strony przybywają Anglicy których flota stanęła na kotwicy pod Debreczynem; i jeszcze z innéj strony nadchodzą Francuzi w czerwonych spodniach, pieszo i okrętami, które pod Saros-Patak zwinęły; a tam gdzie Niemcy byliby ze świata wyparci, gdyby ich przyciśnięto, tam czeka Prusak. Wedle innéj wieści Koszuth z ośmioma królami zawarł przymierze czterech przybywa od południa, czterech od północy, a między nimi Koszuth z węgierskim sztandarem, na czele dwóchkroćstotysięcy żołnierza, wkroczył już do Stuhlweissenburga. Ci wszyscy z wściekłością rzucają się na Niemca, i gnębią go, a cesarz Ferdynand pisał już list do Koszutha, w którym go prosi aby go na tron przywrócił i podpisuje się „Wasz uniżony sługa i przyjaciel.“

NIEMCY.

(Stanowisko Pruss i Austryi względem Rossyi). *Gazeta Szląska* zamieszcza artykuł w którym, rozbierając czyli Austrya i Prusy mają wspólne względem zagranicy interessa, tak się daléj wyraża: „Wielkim obu państw wschodnim sąsiadem jest Rossya. Od morza Baltyckiego aż do Czarnego graniczą z sobą, atoli ta granica nie jest bynajmniéj działem plemienném lub porzeczném, ale ludy i porzecza rozdziela; tak że raz Rossya posiada kraj wyższy, a sąsiedzi pobrzeża i ujścia, drugi raz zaś Rossya zajmuje brzegi i ujścia, a sąsiadom kraje wyższe zostawia, i stosunek taki począł się ztąd, że z obu wielkich państw, które Rossyą od Europy odgraniczały, Polska upadła, a Turcya obszernych posiadłości, a nawet po części niepodległości swojéj wyrzec się musiała. Względem Rossyi, Prusy zajęły teraz toż samo stanowisko, w którém niegdyś była Polska, kraj wyższy ich wschodnich rzek: Niemna, Pregla i Wisły, jak niemniéj znaczna część wyższego obiegu Warty jest w ręku rossyjskiem; Polska nie miała żadnych ceł granicznych, systemu prohibicyjnego, a tak droga handlowa szła z biegiem rzeki i w górę; zboże polskich równin, drzewo litewskie w miastach portowych pruskich wymieniano na zagraniczne towary, tam i w Szlązku oddawano za wyroby niemieckiéj pracy. Teraz inaczéj, rossyjskie cła celne wbrew układom wiedeńskim zawiązały żyły krajowe, rossyjski system prohibicyjny, utworom cudzego przemysłu wzbronił nietylko własnego targu, ale i przewozu na wschodnie targi. Gdyby Rossya przyjęła ów system z ekonomicznych powodów, możnaby się na przyszłość spodziewać zmiany, ale rzecz się ma inaczéj bo zakaz jest wypływem wewnętrznéj polityki. System ten zamknąć można w tych słowach: państwo rossyjskie składa się z głównego jądra narodowo-rossyjskich krajów, do którego przyłączone we wszystkich stronach świata zdobyte kraje, przez inne plemiona zamieszkałe. Jądro to wzmocnić tak, aby i zdobycze i z musu pedległe ludy utrzymać i daléj granice państwa rozprzestrzeniać mogło, jest i być musi głównym celem polityki pruskiéj. Z tego powodu dąży do pomnożenia ludów głównego kraju, które z natury szczególniéj do uprawy zboża zastósowane, mogą dostarczyć pożywienia większéj ludności. Ale troskliwa uprawa zboża, zatrudnia ograniczoną liczbę mieszkańców na oznaczonéj powierzchni; przemysł jest drogą do ściślejszéj jednolitości. Główném zatém staraniem rządu jest owe jądro monarchii, przemienić w kraj fabryczny i dla tego obok niemożności konkurencyi rossyjskiego przemysłu z zagranicznym, granice państwa obcym wyrobom szczelnie muszą być zamknięte, a konsekwencye systemu zachodzą tak daleko, że nawet wyroby rossyjskiéj części kraju to jest Królestwa Polskiego, wzbroniony mają przystęp w głąb monarchii. Taż sama polityka nakazuje Rossyi zamknąć drogi na wschód przechodzące jéj kraj, bo ona chce i musi targi wschodnich ludów zapchać własnemi wyrobami. Tak więc kraje wschodnie pruskie pozbawione są posłannictwa im właściwego w pośredniczeniu handlowém z krajami środkowemi, i z wielkiego stanowiska handlowego zniżone są do systemu przemycania. W takiém położeniu rzeczy Prusy, jeżeli niechcą poniżyć prowincyj, którym imię swoje winny, i bez ratunku wydać je sąsiadowi, muszą myśleć o odzyskaniu polskich krajów średniéj i wyższéj Wisły, jakoteż Niemna; i dla tego są one naturalnym przeciwnikiem Rossyi. Ale jak dla Prus koniecznem jest rozszerzenie granic od strony polskiéj, tak też dla Rossyi zdobycz wschodnich i zachodnich Pruss. Już nietylko czysto ekonomiczne powody skłaniają posiadacza wyższego kraju do zaboru brzegów i nawzajem, ale posiadanie Polski tak długo jest zagrożone dopóki wschodnie Prusy w obcém będą ręku. Rzut oka na kartę przekonywa, że ze wschodnich Pruss jeżeli są umocnione pod strategicznym względem, rossyjski bieg Wisły można utrzymać w szachu; stanowisko między wschodnio pruskiemi jeziorami z Toruniem jako punkt skrzydłowy panuje nad całą W. Polską z jednéj strony, kiedy z drugiéj linia Karpat ogranicza i przeważa. Stanowisko takie obu państw, na czas dłuższy trwać nie może i dla tego Rossya jest naszym koniecznym i nieprzebłaganym wrogiem. Prussy dla spokojnéj egzystencyi potrzebują Warszawy, Rossya tylko zdobyciem Prus może zachód swój upewnić. Podobnie jak z Prusami rzecz się ma i z Szląskiem; Szląsk ze stanowiska swego przeznaczony jest, aby pośredniczył między wschodem i zachodem; przez Szląsk w zdłuż północnego podgórza Karpat, wzdłuż biegu galicyjskich rzek do morza Czarnego, idzie jedna z największych handlowych dróg świata. Istnienie Szląska zależy na jéj otwarciu; że zaś jest zamknięta, w tém przyczyna ciągłego upadku Szląska. Zamknięcia zaś tego przyczyną nie jest to, że za nim leży Galicya bo i przez Galicyą idzie taż sama droga, ale że ujścia Dniestru i Bugu, że północne pobrzeża morza Czarnego są w ręku rossyjskim. Tutaj występuje solidarność pruskich i austryjackich interesów. Wprawdzie możnaby zrobić pozorny zarzut, że sama Galicya zewnętrznie tylko przytyka do austryackiéj monarchii, od któréj ją dzieli mur Karpat; ale to byłoby rezultatem płytkiego poglądu. Wielką, główną arteryą Austryi jest Dunaj; państwo to jest rzeczywiście krajem Dunaju przeznaczoném do przewożenia i wysełania wyrobów własnych i zachodnich krajów po bałwanach téj rzeki, nietylko do Czarnego morza i Azyi mniejszéj, ale wielkiemi drogami handlownemi Armenii do Persyi i okolicznych krajów, do Eufratu i Tygrysu. Jest więc interessem Austryi, aby ujście Dunaju było wolne, ażeby morze Czarne nie było w mocy przeważnego sąsiada. A właśnie też przy tych drogach austryackiego handlu zaczyna się Rossya obozować, nad ujściem Dunaju zieją gardziele dział rossyjskich, z Sebastopolu rossyjska flota nad morzem Czarném panuje i potrafi wzbronić przepływu, przez Kaukaz stara się uchwycić węzeł handlowych dróg Armeni; grozi handlowéj i przemysłowéj przyszłości Austryi, tamuje jéj drogę na targi azyatyckie i stara sobie przywłaszczyć monopol jéj przemysłu. Nad ujściem więc Dunaju i na wschód nad ujściem Dniestru, Bugu i Dniepru, krzyżuje się interes przyszłości austryackiéj z rossyjską. Bug i Dniestr są rzekami galicyjskiemi a źródła ich i obieg wyższy razem z Galicyą znajdują się w posiadaniu Austryi. Galicya więc dla Austryi jest kwestyą żywotnią; zdobycz Galicyi dla Rossyi jest rzeczą nadzwyczajnéj wagi, gdyż ona dopiero ubezpiecza posiadanie Bessarabii i krajów sąsiednich, zapewnia wpływ na Księstwa Naddunajskie a to wszystko nastroi się w téj saméj chwili, w któréj Austrya złączy się z Portą Ottomańską przeciw Rossyi.

„Z tych uwag, których główne tylko punkta wymieniliśmy, wykazuje się solidarność interesów Austryi i Prus na wschodniéj granicy, i to solidarność nie w kwestych podrzędnych, ale będących warunkiem ich exystencyi; Prusom idzie tu o Prusy, Szląsk i Poznańskie, Austryi idzie o Dunaj, ten nerw żywotny monarchii. Żadne zaś państwo nie ma wyższych kwestyj nad kwestyą exstencyi, a gdzie to stanowisko się jawi wszystkie inne względy rozszerzenia granic, zwiększenia wpływu muszą stanąć na uboczu. A ten sam wypadek podobnie jak z wschodnim, zachodzi także z sąsiadem zachodnim.“

Berlin 8 stycznia. *(Czynności Izb).* W Izbie I. z porządku dziennego dep. Grein, odczytał sprawozdanie komisyi, względem przyjęcia rozporządzenia z d. 9 lutego 1849 o utworzeniu rad rzemieślniczych. Dep. Rönne oświadcza się przeciw całemu prawu i pragnie, aby Izba nie uznała jego nagłości, a to z powodu, że rozporządzenie wydane było 9 lutego kiedy 26 t. m. Izby zgromadziły się. Nie było więc nic takiego coby mogło skłonić do oktrojowania prawa kiedy Izba, któréj projekt mógł być przedłożonym, wkrótce miała być otwartą.

Minister sprawied. „Wiadomą jest rzeczą, że już w ciągu r, 1848 nadesłano zgromadzeniu i rządowi mnóstwo podań, które wystawiały zły stan stosunków rękodzielniczych i domagały się utworzenia rad i sądów rzemieślniczych. Zgodziłbym się na to, że można było czekać z prawem 9 lutego, aż do d. 26 t. m. gdyby się dało przewidzieć, że projekt natychmiast przyjdzie pod obrady. Ale obok licznych ważniejszych okoliczności, nie było nadziei, aby zgromadzenie mogło zająć się kwestyą podrzędniejszą. Mniemanie to w ciągu czasu sprawdziło się, a Izba dlatego zajęła się tą sprawą, że rozporządzenie w całości przyjęła, ulepszenia zaś chce pozostawić praktyce. Do téj opinii przystąpiła komisya. Chociaż rozporządzenie może być wielostronnie ulepszone, ale Izba za mało ma czasu do roztrząśnienia takich przedmiotów. Utworzenie rad rzemieślniczych, nie jest prostem doświadczeniem, gdy prawo odnosi się do instytucyj, które w jednéj części kraju oddawna istnieją. Dlatego sądzę, że skrupulatność w rozbiorze samego prawa nie byłaby stosowną, chciałbym więc abyście panowie przyjęli najpotrzebniejsze odmiany. Kwestye prawne tu zachodzące, nie są zbytecznie zagmatwane i łatwo dadzą się załatwić; nie potrzeba do nich wielkiéj prawniczéj nauki, nawet nie chcę aby prawnik w sądach rzemieślniczych zasiadał. Jzby nie powinnyby być zaprzątnione sprawami partykularnemi; jeżeli więc uchwalicie ogólne zasady sądów rzemieślniczych, na które przy wpro-

---

uniwersytetu; jednym słowem majątku, który jako położony razem z uniwersytetem w jednym i tym samym kraju, to jest w Galicyi zachodniéj, jako posag *wewnątrz krajowego* zachodnio-galicyjskiego Instytutu, nie mógł być i nie był nigdy alienowanym.

2° Że Administracya nie może nigdy stanowić dowodu *„prawa własności“* bo w razie takim, wszyscy małoletni, wszyscy właściciele dóbr, których majątki znajdują się pod dożywociem *„in usu fructu ad dies vit“* na zasadzie, że własnością swoją ani administrować, ani z niéj pożytków pobierać nie mogą, musieliby być wyzutemi z tejże własności, co przecież nigdzie i nigdy nie ma miejsca.

3° Że rząd ces. austryacki, odstępując Galicyą zachodnią rządowi ks. warszawskiego, nie mógł swemu następcy odstępywać tego kraju z innemi prawami, przywilejami i pożytkami, tylko z temi samemi, do jakich mu samemu służyły tytuły. Gdy atoli art. 13 konwencyi petersburgskiéj, nie dawał rządowi austryackiemu żadnego ani prawa, ani tytułu do zaboru majątku uniwersyteckiego w Galicyi zachodniéj położonego; gdy rząd wspomniony majątku tego nigdy za własność skarbu ani nie ogłaszał, ani nie uważał; nie mógł więc na skarb ks. warszawskiego przelewać prawa, które mu nie służyło samemu. Jako dowód, że rząd ks. warszawskiego używał względnie majątku uniwersytetu krakowskiego, praw tylko administratora, nie zaś właściciela, przytaczał Senat odezwę ministeryum spraw wewnetrznych ks. warszawskiego z d. 17 lutego 1810 do L. $^{689}/_{64}$ do uniwersytetu krakowskiego wystósowaną, za pośrednictwem któréj ministeryum wspomnione, a oświadczało uniwersytetowi: *że rozdział administracyi jego majątku od administracyi funduszów skarbowych i reintegracya uniwersytetu w jego dawne prawa administrowania bezpośrednio swoim majątkiem, późniejszym spokojniejszym czasom zostawioną być musi.*

4° Że rząd król. polskiego złożył sam najlepszy dowód, że dziś dopiero postanowieniem Rady Administracyjnéj zabrane dobra i kapitały uniwersytetu krakowskiego, za własność tegoż zakładu uważał, jak skoro inskrypce hypoteczne tychże dóbr i kapitałów, na rzecz i imie uniwersytetu krakowskiego, aż po rok 1827 tolerował; tytuły, które nadto w czasie regulacyi hypoteki (1824—1827) wyrokami sądowemi stwierdzonemi były.

5° Nakoniec, że gdyby konwencya petersburgska z r. 1797 mogła być w saméj rzeczy stósowaną do własności Instytutów krakowskich w Galicyi niegdy zachodniéj wyposażonych, i to do tego w duchu, w jakim ją obecnie rząd ces. rossyjski stósowaną mieć chce; tudzież, gdyby Instytuta krakowskie w skutku jéj brzmienia, miały w saméj rzeczy utracić fundusze swoje w Galicyi zachodniéj lokowane; to w razie takim, nie sam tylko uniwersytet wyzutym by być musiał z własności, niegdy w Galicyi zachodniéj, dziś Królestwie Polskim położonéj, lecz by ją także stracić musiały i inne świeckie tak dobrze jak i duchowne Instytuta, a mianowicie kapituła krakowska, Bank Pobożny Miłosierdzia i mnóstwo klasztorów itp., z których żaden nie mógłby być więcéj właścicielem dóbr i kapitałów w Królestwie Polskim położonych i zabezpieczonych. Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczéj; nie tylko wszystkie Instytnta duchowne tak dobrze jak i świeckie, znajdują się w spokojnym używaniu swego niegdyś w Galicyi zachodniéj dziś w Królestwie Polskim lokowanego majątku, ale nadto nikomu nie przyszło do dziś dnia nawet na myśl, zaprzeczać im praw, które im pod tym względem służą. „Możnaż więc dopuścić“ pytał Senat krakowski w konkluzyi swego przedstawienia, „ażeby konwencya petersburgska, upoważniała tak wyjątkowe postępowanie tylko naprzeciw jednego uniwersytetu krakowskiego?... a jeżeli tak nie jest, na zasadzie jakiegoż prawa albo traktatu, może być opartym postępowanie, jakiemu poddany został majątek uniwersytecki? kiedy art. XV trakt. dodatkowego przyznaje temu uniwersytetowi posiadanie jego własności w sposób równie, a może nawet więcéj stanowczy, aniżeli art. XVI tegoż samego traktatu, waruje duchowieństwu posiadanie jego funduszów?...“ [58])

(Dalszy ciąg nastąpi.)

cudzą przyznawano. Piszący memoryał i niniejszy wycią z niego przekonał się, że Senat krakowski, konwencyi petersburgskiéj z d. 26 stycznia 1797 nigdy na oczy nie widział ani nieczytał, z téj prostéj przyczyny, że jéj nigdy w archiwach rządowych nie było. Kwerenda zaś wszelka, czyli wyszukanie jéj tam zkąd ją piszący niniejszą wiadomość miał dostarczoną, to jest z biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego, nie była zwyczajem Senatu krakowskiego z r. 1830, bo wówczas jeszcze urzędowanie wygodne i bez pracy było zwyczajem i prawem zarazem.

[58]) Z pomiędzy wszystkich argumentów przytoczonych przez Senat krakowski, w obronie praw uniwersytetu, ten ostatni był w saméj rzeczy *i nowy i ugruntowany.*

wadzeniu tych instytucyj zwracać uwagę należy, stanie się zadość konstytucyjnéj zasadzie.“

Dep. Kisker sądzi, że sądy rzemieślnicze nie stosują się do wschodnich prowincyj. Kom. rząd. Bischoff: „Historya sądów rzem. pokazuje, że największa część należących doń sporów załatwioną bywa przez porównanie czyli *prejudicata*. Dlatego są one pod bezpośrednim nadzorem rządu, ale apelacya od nich jako i od innych, idzie do sądu apelacyjnego. Sami rzemieślnicy nie życzą sobie prokuratorów przy swoich sądach; zgodzono się więc na ich życzenie.“

Dep. Wachler: „Zalecam panom przychylić się do tego prawa, bo uznaję to za dobre, ażeby jak gdzieindziéj, tak i w sądach rzemieślniczych wyrok dawali świadomi rzeczy. Jestto postęp odpowiadający zupełnie konstytucyjnéj zasadzie. Wolę więc przyjąć prawo chociażby niedostateczne, aniżeli zwlec go na przyszłość któréj nieprzewidujemy.“

Dep. Diergard żąda także przychylenia się Izby. Przyjęto koniec obrad. Prawo w pojedyńczych paragrafach na wniosek komisyi niezmiennie przyjęto.

W Izbie II. min. sp. zagr. składając memoryał o księstwach Hohenzollern przemówił: „Wskutek najwyższego rozporządzenia uwiadamiam wysoką Izbę, że zawartym został układ z ks. Hohenzollern Hechingen i Siegmaringen, na mocy którego oba książęta państw swoich na rzecz korony Pruskiéj odstępują. Zezwolenie Izby na ten akt z dwóch powodów jest potrzebne, raz że tu idzie o zmianę granic państwa, powtóre z uwagi na § 46 konstytucyi, gdy państwo będzie musiało nowe chociaż nieznaczne i przechodnie ponieść ciężary. Rozumie się samo przez się, że inicyatywa odstąpienia nie wyszła ze strony rządu królewskiego, ale od książąt, powodem do niéj była niemożliwość na tak małéj przestrzeni, utrzymania powagi władzy najwyższéj. Rząd więc przenosząc ten ciężar na Prusy zniszczył podejrzenie, jakoby działał w samolubnych widokach i korzyść zwiększenia państwa miał na celu. Zwrócono także uwagę na trudności jakie zachodzą pod względem wojskowym w utrzymaniu tak odosobnionéj prowincyi. Atoli trzeba było spełnić obowiązek zaszczytny. Albowiem rzeczą jest ważną, że skoro książęta powzięli raz stanowczy zamiar odstąpienia rządu, Rząd królewski nie mógł dozwolić, aby dawna siedziba domu Hohenzollern przeszła w obce ręce. Wnoszę aby memoryał mógł być użyty pod szybką rozwagę i ażeby w ten spoób objęcie księstw stało się jak najprędzéj.“

Mimo zapewnień p. ministra, że rząd dalekim był od działania w samolubnych widokach, że więc inicyatywa wyszła ze strony samychże książąt, to wszakże rzeczą jest wiadomą, ze pod obydwoma względami rzecz się ma inaczéj. Prusy oddawna miały zwrócone oczy na ten kraik i pragnęły jego objęcia, nie dla tego żeby ich granice lub potęga znacznie miały się zwiększyć, nie dla tego, aby im chodziło o dawną siedzibę domu Hohenzollern, ale, że w ten sposób zyskiwały punkt podpory na południu i znaczną siłę wojskową, którą tam zapewne przeniosą i nieprzyjaciół swoich trzymać będą na wodzy. Krok ten zbliża do siebie dwie połowy Niemiec, a Prusom obok stanowiska na południu dozwala przysunąć się i utrwalić posiadanie Ks. Neufchatel w Szwajcaryi. Rząd musiał mieć te widoki na względzie, skoro nowe księstwa nie na rzecz domu królewskiego, ale na rzecz państwa medyatyzować postanowił.

(*Wiadomości bieżące*). Słychać z prowincyi, że mieszkańcy niemają wiele ochoty do wyborów na sejm erfurcki. Przestraszony tém komitet centralny wyborczy prosił króla, aby tenże wydał odezwę do narodu z oświadczeniem, że jest jego życzeniem i wolą, aby wybierano do Erfurtu. Chociaż odezwę tego rodzaju przedstawiono jako jedyny środek doprowadzenia do skutku wyborów, król nieokazał się skłonnym do tego kroku, wszakże przyrzekł przesłać im odpowiedź piśmienną, któréj ogłoszenie ten sam zapewne wpływ będzie miało co odezwa. Elekcye wyborów na sejm mają nastąpić 24 stycznia, który to termin w przyszłém rozporządzeniu królewskiém, jako ostateczny ogłoszonym będzie. Z ministeryum wyszedł cyrkularz do wszystkich urzędników, aby w razie, gdyby zostali wybrani, przedstawili w miejsce swoje zastępców na czas parlamentarnych czynności. Izby berlińskie rozpoczęły już obrady nad budżetem; lecz że inne sprawy czas w znacznéj części zabierają, sam zaś przedmiot wielolicznych posiedzeń wymaga, dla tego wątpią, aby ukończyły sprawy przed ubiegnięciem terminu, który się kończy d. 16 lutego. Ale o to przynajmniéj ministeryum głowa nie boli; wszakżeż wspaniałomyślni deputowani uchwalili paragraf stanowiący, iż jeżeli dla jakiejkolwiek bądź przyczyny budżet na rok bieżący uchwalonym niezostał, zeszłoroczny pozostaje w swéj mocy.

W komisyi zawiadowczéj niemieckiéj przygotowano znaczne odmiany w konstytucyi z d. 28 maja, celem przedstawienia ich na sejmie erfurckim. Ministeryum bowiem uznało, że wystąpienie Hanoweru i Saksonii wywołało konieczność tych zmian. Dzisiaj rano o godzinie 9téj pod przewodnictwem hr. Brandenburga odbyła się w jego hotelu ministeryalna narada, na któréj znajdowali się wszyscy członkowie. W komitetach demokratycznych zajmowano się wielce w ostatnich czasach sprawami rzemieślniczemi. Komitety oświadczyły się przeciw cechom, ale rzemieślnicy upierali się przy konieczności ich utrzymania. Dzisiaj rano po raz wtóry zebrała się w uniwersytecie liczna publiczność, spodziewając się obrony owéj doktorskiéj rozprawy Grodecka „*o szaleństwie demokratyczném.*“ Wszakżeż dysputa, z powodów publiczności niewiadomych, niemiała miejsca.

Berlin 9 stycznia. Podczas odroczenia posiedzeń Rady zawiadowczéj niemieckiéj, komitet jéj miał tylko jedno posiedzenie, którego przedmiotem był przegląd niektórych rozporządzeń wyborczych. Dnia 5go stycznia rozpoczęła ona na nowo czynności; zeszli się wszyscy pełnomocnicy, i zdali najpomyślniejsze sprawozdania względem stanu sprawy niemieckiéj w ich właściwych krajach. Nawet w Oldenburgu i Darmsztadzie przygotowania do sejmu mają się dziać spokojnie, mimo przeszkód z różnych stron przygotowanych. W ogólności zdaje się, iż pełnomocnicy z poglądu własnego, w czasie krótkiego pobytu w właściwych krajach, nabrali większéj otuchy co do sejmu Erfurtskiego. Jego zebranie nastąpi niezawodnie w pierwszych dniach marca, wprawdzie niezapadła jeszcze pod tym względem uchwała, ale taka jest opinia większéj części pełnomocników. Obrady nad projektami odmian w konstytucyi 28go maja, będą nateraz głównym przedmiotem czynności Rady zawiadowczéj.

Dzienniki Wrocławskie podają znowu za rzecz pewną, że zaprzysiężenie konstytucyi tak prędko jeszcze nienastąpi. Wczoraj wieczór była narada ministeryalna, na któréj zastanawiano się ostatecznie nad odmianami w konstytucyi. Podczas niéj król wezwał do siebie ministra spraw wewn. i przełożył mu nowe uwagi, żądając przed zaprzysiężeniem niektórych zmian, które odnoszą się szczególniéj co do składu Izby Iéj. Przerwane wczoraj posiedzenie rozpoczęto dzisiaj na nowo. Kryzys konstytucyjna dopiéro wtedy się ukończy, kiedy król i ministeryum zgodzą się co do nastąpić mających odmian, to, że Izba na projekta wniesione przez gabinet zezwoli, o tém na chwilę nawet niewątpiliśmy, niewiedząc jeszcze, jakie są te projekta. Żwawa opozycya w kwestyi parostwa dla tego była tak żwawą, bo baczni reprezentanci spostrzegli, iż ministeryum nieupiera się koniecznie przy parostwie, a nawet w pewnym względzie samo mu jest przeciwne, że więc bez narażenia się gabinetowi w oczach narodu za liberalnych ujść będzie można.

Frankfurt 4 stycznia. Obecni w Frankfurcie reprezentanci obcych dworów, na skutek urzędowego polecenia właściwych gabinetów, oddali wizyty członkom komisyi. Spodziewają się niezadługo reprezentantów reszty dworów, które jeszcze dawniejszych swych pełnomocników na nowo nieuwierzytelniły.

FRANCYA.

Paryż 5 styczn. (*Dzisiejsze posiedzenie prawodawczego Zgromadzenia*). Izba przystąpiła do wyboru czwartego wice-prezesa. Dotychczas godność tę sprawował jenerał Bédeau, lecz konserwatyści chcąc się pomścić za to, że występował przeciw prawu o wiejskich nauczycielach, odmówili mu wczoraj swoich głosów. Z tego więc powodu p. Bédeau nieotrzymał wczoraj przepisanéj prawem większości. Ten wypadek dzisiaj powtórnie się ponowił. Na 456 głosujących, 226 oświadczyło się za panem Bédeau, a 121 za Leonem Faucher. Pierwszemu brakło do obioru jednego tylko głosu.

P. Dumas minister handlu i rolnictwa złożył projekt do prawa dotyczący się biór celnych i domagał się, aby kwestya została uznana za nagłą, na co jèdnak Izba niezezwoliła.

P. Baroche wice-prezes odczytał Zgromadzeniu list p. Dupin starszego, którym oświadcza, że nieotrzymawszy przy ostatnim wyborze podobnéj co poprzednio liczby głosów, nie może nadal przewodniczyć obradom Izby, któréj zaufanie w znacznéj części postradał.

Zrzeczenie się p. Dupin jest krokiem nadzwyczaj zręcznym i wyrachowanym, wie on, że w dzisiejszym składzie Izby nikt, prócz niego, nie może być powołanym do zasiadania na krześle prezesa. Powtórny więc jego wybór jest nieomylny, tak więc mając zapewnione zwycięztwo, upokarza tych członków większości, którzy odłączyli się od niéj, aby szukać punktu oparcia w lewicy. W prawdzie dość znaczne grono reprezentantów porozumiewa się, aby wynieść na prezesa Odilon-Barrota lub Thiersa, albo wreszcie Berryera, Dufaura lub Molégo. Nie trudno wszakże przewidzieć, iż żaden z tych kandydatów niepozyska więcéj nad sto kilkanaście głosów. Po odczytaniu listu p. Dupin, nastąpiła długa przerwa w obradach. Daremnie prezes wzywa reprezentantów, żeby się uciszyli, Zgromadzenie dzieli się na drobne kółka, które żywo rozprawiają. Skoro wreszcie porządek został przywrócony, prezes podaje pod dyskusyą kwestyą Montevideo i odczytuje poprawkę p. Raudot, który żąda wyznaczenia osobnéj komisyi, celem bliższego rozpoznania stosunków Francyi z Rzecząpospolitą Uraguay i Związkiem Argentyńskim. Izba odrzuca poprawkę p. Emanuela Arago, żąda, aby ministeryum wyraziło jasno swoje zdanie, gdyż na pozór dąży do tegoż samego co i komisya celu, a jednak w zasadzie różni się z nią nieskończenie. P. Rouher występując w imieniu rządu, tłómaczy stosunki, jakie wiążą Anglią z jenerałem Rosas i dowodzi, że gabinet St. James nie działa w téj kwestyi na szkodę Francyi, jak o tém wielokrotnie nadmieniały dzienniki. Rząd przekonany jest, że układy pomyślnym będą uwieńczone skutkiem i dla tego oświadcza się przeciw wojnie. Rząd niechce wypędzać jenerała Oribe z posiadłości Montevideo i pragnie zachować się w téj kwestyi neutralnie. Niektórzy reprezentanci zapytują, jakie zmiany myśli ministeryum zaprowadzić w traktacie Lepredoura, lecz rząd nie może zdradzać tajników dyplomacyi, a tém samém winien się wstrzymać od szczegółowéj odpowiedzi. Między gabinem a komissyą taka zachodzi różnica, że ostatnia uważa negocyacye za wyczerpnięte, kiedy pierwsze pragnie ograniczyć się na ukończeniu rozpoczętych układów. Wyrażenie komisyi, iż należy wysłać stósowną siłę zbrojną, aby poprzeć negocyacye, jest dwuznaczne i przedwczesne, rząd zgodzić się na nie może, gdyż w ostateczném rozwinięciu prowadzi do wojny, kiedy tymczasem rozlicznym podlega wykładom i każdy niemal członek Izby inaczéj je pojmuje. W obecnéj chwili wszyscy czują potrzebę wyjaśnienia kwestyi i zmiany traktatu, przez jenerała Lepredour podpisanego; dopóki więc układy w téj mierze nie będą przeprowadzone, Izba ani stanowczo sprawy rozstrzygać, ani jéj przesądzać nie może. Azaliż godziłoby się powierzyć załatwienie tak ważnéj kwestyi jednemu pełnomocnikowi, który postawiony na czele siły zbrojnéj, mógłby pójść za głosem namiętności i posunąć się do kroku, niezgodnego z dobrém Francyi. Wielu mowców powstawało na okrucieństwo jenerała Rosas, żaden wszakże niezwrócił na to uwagi, że 10,000 Francuzów zostaje pod władzą tego groźnego dyktatora w Buenos Ayres. Czyliż Izba wyda ich na łup dzikich pokoleń amerykańskich? Jeżeli Zgromadzenie żąda wojny, niechaj jasno wypowie swoją wolę, niechaj nakaże wyprawić 20,000 żołnierza, lecz niechaj porzuci dwuznaczne wyrażenia, które przynoszą nszczerbek godności Francyi. Z wyłuszczonych powyż powodów, rząd potępia zbrojne negocyacyacye i sądzi, że dopiero wtedy wypadnie się udać do oręża, skoro wszystkie inne środki okażą się bezskuteczne. Pan Thiers w te słowa przemawia: „Kwestya jest nagła i wymaga szybkiege rozstrzygnięcia; Izba powinna zbadać ją dokładnie i wydać bozzwłocznie swój wyrok. Niewystępuję tutaj z opozycyą przeciw rządowi; od roku popieram ministeryum i dzisiaj nieodmawiam mu mojéj pomocy, ale każdy człowiek ma wyrobione w głębi duszy pojęcia, których zrzec się nie może, a moje zdanie od lat dziesięciu już wyrobione. Radziłem rządowi chwycić się śrdków energicznych w chwili, kiedy stosunki Francyi z europejskiemi mocarstwy były nader powikłane. Sądziłem, że dobro naszego handlu i marynarki wymaga, aby Francya baczne zwróciła oko na południową Amerykę. Moje zdanie niezmieniło się od tego czasu, dla tego upraszam Izbę, aby mi dozwoliła wyłuszczyć powody, na których się opieram, a które jak mniemam przyłożą się do rozjaśnienia kwestyi. Członkowie ministeryum nadmienili w dość ogólnych wyrazach, że działanie na brzegach La Plata rozwinięte, może sprowadzić nowy zamęt w europejskich stosunkach. Dowodzą daléj, że nic nas nienagli do rozpoczęcia wojny, bo handel, którego dawniéj broniliśmy przeniósł się do Buenos-Ayres. W Montevideo zaledwie kilku mieszka jeszcze Francuzów, a chociaż w dotkliwém znajdują się stanie, to przecież nie mogą wymagać od swéj ojczyzny, aby dla ich korzyści w odległą i kosztowną rzucała się wyprawę. Dla tego radzi rząd ograniczyć się na układach, i zawrzeć pokój pod nowemi warunkami. Takie są mniéj więcéj uwagi i rozumowania, które słyszeliśmy z mownicy. Lecz jeśli Izba zechce mnie cierpliwie wysłuchać, spodziewam się wykazać nicość powyższych powodów.

„Co do zawikłania stosunków europejskich, jestto czczy wybieg, bo z kwestyi, którą się obecnie zajmujemy, niemoże wyniknąć zerwanie przyjaznych stosunków ustalonych między wielkiemi mocarstwy; ktokolwiek zajmuje się polityką i zbadał położenie kwestyi, ten pewnie nie zechce utrzymywać, że pożar może się przenieść z Montevideo do Europy. Przywróćmy kwestyą do właściwego jéj stanu; jest ona czysto amerykańska. Gdybym mógł dojrzeć jéj wpływu na Europę, pierwszy usiłowałbym powstrzymać się i zwrócić uwagę Izby na grożące niebezpieczeństwo. Cóżkolwiek mogą o mnie powiedzieć dzienniki, zawsze byłem stronnikiem pokoju, zawsze żywiłem w sobie przekonanie, że Francya dla dobra świata powinna dążyć do utrzymania przyjaznych stosunków, gdyby więc pokój był zachwiany, nieomieszkałbym pracować nad jego przywróceniem. Lecz w obecnéj chwili zdaje się on na długo utrwalony. Anglia sprzyja wprawdzie dyktatorowi i Buenos-Ayres, ale Anglia jest wielkim narodem, umie szano-

wać siebie drugich, pojmuje wzajemne stanowisko rządów i nie przeczy Francyi prawa do prowadzenia wojny z Rosasem. Niech mi wolno będzie przytoczyć jeden przykład. Czyliż w naszych zatargach z Marokiem mieliśmy takie przyczyny do wojny jakie dzisiaj w południowéj Ameryce istnieją? Maroko udzieliło pomocy Ab-del-kaderowi, lecz Rosas najświętsze podeptał prawa i wymordował Francuzów. Zapytuję teraz, czy Anglia nie powinna była dla własnego interesu wspierać Marokańskiego cesarza? a jednak lubo toczyliśmi z nim wojnę, stosunki europejskie pozostały niezmienne. Podobnież w walce z Rosasem nikt nie zabroni nam użyć prawa odwetu; spojrzyjmy na Stany Zjednoczone, wypowiedziały wojnę Meksykowi i postanowiły wcielić go do swojéj rzeszy a jednak nie doznają w tém oporu od Anglii, która niechętném patrzy okiem na wzrost Amerykańskiéj potęgi. Mamy więc prawo do prowadzenia wojny i żaden rząd nie może go nam odmówić. Jako dawny minister winienem oświadczyć, że tak Anglia jako i Stany Zjednoczony pragną jedynie, ażebyśmy załatwili kwestyą, lecz nietroszczą się o sposób w jaki rozstrzygnięta zostanie.

„W r. 1840 po dwuletniéj blokadzie, oba rządy nieprzecząc, że prawo jest po naszéj stronie, żądało tylko abyśmy starali się zakończyć spór, który tamuje handel innych narodów. Wykazałem przeto, iż zawikłanie spraw europejskich jest niemożebne, że kwestya jest czysto Amerykańska i tylko amerykańskie może pociągnąć za sobą następstwa. Wszyscy poważni ludzie stanu, dzielą niewątpliwie moje zanie. Nie uwodźmy się fałszywym obrazem trudności; nasz handel, nasz honor, dobro naszych współrodaków wymaga szybkiego działania.

„Kiedy usłyszałem mowców dowodzących, że interesa Francyi się zmieniły, oblałem się rumieńcem wstydu i pokorzenia. Jakto interes Francyi nie już w Montevideo? posłuchajcie panowie uważnie, a wkrótce innego nabierzecie zdania. Odkąd wstąpiłem w zawód polityczny, starałem się zgłębić tę kwestyą, która bezpośrednio dotycze naszego handlu i przemysłu. Mogę powiedzieć bez próżności, że ta kwestya pokryła moją twarz bladością i włosy przypruszyła szronem, dlatego głęboką uczułem boleść, skoro spostrzegłem, że prawda jasna, dotykalna, tak małéj liczbie ludzi jest znana. Czyliż to nikogo niezastanawia, że obok rozwinięcia naszego handlu, który w ciągu lat 20 niemal podwoił swoje stosunki, nasza siła morska chyli się coraz bardziéj do upadku. Co do mnie, ilekroć otwieram roczne sprawozdanie, drżę z trwogi i boleści, gdyż co rok ostrzegam ubytek 20 do 40 wielkich statków handlowych. Szukaliśmy przeto środków do zaradzenia téj powolnéj śmierci naszéj marynarki. Niektórzy ekonomiści twierdzą, że przyczyną tego upadku jest przyjęty przez Francyą system wyłączności. Nie dozwalacie, mówią oni sprowadzać zagranicznych płodów, przeto obce narody nie biorą waszych. Będę usiłował wykazać, że rozumowanie jest fałszywe. W stosunkach handlowych zostaliśmy stanowczo pobici przez Anglią, daremnie restauracya usiłowała przechylić szalę zwycięstwa, znany jest wszystkim wypadek ostatniéj naszéj waśni z W. Brytanią. Jedyna nasza nadzieja polega teraz na południowéj Ameryce, tam tylko bandera Francuska może rozwinąć się jako samowładna pani. Przejrzyjcie sprawozdania komory celnéj a przekonacie się o prawdzie słów moich. Prowadzimy z Ameryką handel rozległy, który rocznie na 500 milionów można ocenić.

Stosunki z północną Ameryką przynoszą nam 350 milionów, z południową 150. Myliłby się wszakże ten, ktoby z powyższego obrachunku wyciągnął wniosek, że handel z południową Ameryką mniéj jest dla nas korzystny. Najprzód stosunki z północną częścią drugiéj półkuli, z dwiema połączone są niedogodnościami, musimy opłacać cło nałożone przez amerykański przemysł, który równoważy się z naszym i po trzykroć groził mu upadkiem. Powtóre Amerykanie mają niesłychaną nad nami przewagą w żegludze, gdyż na 400 okrętów, które służą do wymiany naszych płodów z północną Ameryką, 350 jest amerykańskich, a 50 francuskich. Spojrzyjmy teraz na południe. Tu zawiązaliśmy stosunki z ludnością, która wzrasta z niewypowiedzianą szybkością. W północnéj Ameryce ludność podwaja się w ciągu lat 20, w południowéj w tymże samym przeciągu czasu ludność zwiększa się 5 razy. W ciągu lat 10ciu handel z Brazylią postąpił od 30 do 60 milionów, a nasze z nim związki, które przed 12 laty można było obliczyć na 4 do 5 milionów, dziś dochodzą do 40. Jestem przekonany, że gdyby wojna zkądinąd nieuchronna, nietamowała rozwoju handlu, wymiana płodów z południowa Ameryką przynosiłaby nam rocznie 200 milionów, a niemożna znów spuszczać z uwagi, że w tych stronach niepotrzebujemy się lękać współzawodnictwa, gdyż ludy zamieszkujące południową półkulę niemal wyłącznie oddane są rolnictwu. Na 295 okrętów francuskich, które zawijają do portów południowych, 40 tylko obcą wywiesza banderę, z tych 30 jest hiszpańskich, a zaledwie 10 amerykańskich. Cała więc przyszłość naszego handlu spoczywa teraz w południowéj Ameryce. Żeby mu zapewnić przewagę, należy utrzymać nasze wpływy i zmusić krajowców do poważania naszéj bandery. Lecz niestety wyznać powinienem, że od lat 10ciu polityka nasza w téj stronie zgubną nacechowana jest słabością; kiedy barbarzyńcy mordują naszych współziomków.... (kilku członków powstaje przeciw temu wyrażeniu) nieprzytaczam nigdy lekkomyślnie rzeczy których dowieść niemogę. Wszystkim wiadomo, że na brzegach La-Plata banda Oribego dopuściła się srogich okrucieństw na francuzach. Zabrano im znaczne summy, które dotąd zwrócone nie zostały. Cóż więc powie o nas Ameryka, jeżli nieukrócimy dumy łupieżców, i pod błahym pozorem oddalenia puścimy w niepamięć bezkarnie krzywdę krzyczącą o pomstę do Boga. Ta słabość zachwieje naszym wpływem w południowéj Ameryce, a może i w całym świecie.

Zobaczmy teraz, czy nasz handel przeniósł się z Montevideo do Buenos-Ayres. Ludność francuska, która przeniosła się do Montevideo, złożona jest po większéj części z Pyrenejskich górali. Dlatego nieosiadła ona w Buenos-Ayres, że w okolicach tego miasta ciągną się pampas, tojest obszerne równiny, mogące jedynie służyć za pastwiska, kiedy przeciwnie koło Montevideo jest ziemia bogata, urodzajna. Osadnicy którzy poczęli ją uprawiać, wynieśli się z powodu wojny, lecz wrócą skoro będą mogli oddać się spokojnie swojéj pracy. Jest więc interesem Francyi zapewnić niezawisłość Montevideo. Jeżli ujście La-Plata będzie nam wzbronione, nikt nieuszanuje francuskiéj bandery. Jeżli Rosas zagarnie pod swą władzę Montevideo, będziemy zmuszeni opłacać mu cło i prosić o pozwolenie do wprowadzania towarów. Niektórzy mówcy usiłowali zastraszyć nas obrazem potęgi Rosasa, każą nam lękać się jego jazdy, która przebiega na szybkich koniach niezmierzone obszary Pampas. Obraz ten jest przesadzony. Rosas urządził konnicę, którą łatwo zmienia w piechotę i ta siła służy mu do ujarzmienia pogranicznych ludów. Żołnierzy płaci pieniędzmi, które wpływają do jego skarbu z opłaty celnéj: jeżli posiądzie Montevideo podwoi źródła swoich bogactw, a wtedy i Brazylia będzie w niebespieczeństwie. Francya wciągnęła mieszkańców Montevideo do wojny z Oribem, który przywitał strzałami nasze okręty i zabił kilku francuzów. Niemożemy więc odmówić pomocy przyjacielskiemu narodowi, skoro on z naszéj przyczyny popadł w nieszczęście. Kto nosi uczciwość w sercu, niezechce nas pewnie namawiać do tego kroku. A jednak nasi wysłańcy corocznie piszą, iż należy wyjść z pośrednictwa. Z jednych koncessyi wpadamy w drugie, aż wreszcie przyszliśmy do traktatu, który tylko po stanowczem przegraniu bitwy mógłby nam nieprzyjaciel narzucić. W tym traktacie uznajemy Oriba prezydentem Montevideo i zgadzamy się na zwrot zabranych Rozasowi okrętów. Lecz odzywają się niektórzy: wojna pociągnie za sobą nieprzeliczone koszta. Czy już zapomnieliście panowie, że 6000 żołnierza wyprawione przez Stany Zjednoczone podbiło Mexyk a 4000 wojska i 3000 majtków angielskich zmusiło chińskie cesarstwo do przyjęcia opium. Admirał Lainé w 800 ludzi pobił 5000 Argentynów. Tu mówca wylicza bohaterskie czyny francuzów z ostatniéj wojny marokańskiéj i kończy uwagą, że jeżli obecny rząd, który oskarża monarchią o słabość, a sam stokroć od niéj jest słabszy, niechce prowadzić wojen odległych, należy zwinąć marynarkę i z budżetu wykryślić summy, jakie Francya łoży na utrzymanie floty.

Gdy skończył p. Thiers, p. Rouher wstąpił na mównicę, lecz ogólnym został przywitany śmiechem. Skoro wreszcie ucichła wrzawa, minister zabrał głos aby odeprzeć pociski, przez poprzedniego mówcę wymierzone. Odczytuje instrukcye dane przez p. Thiers, kiedy stał na czele gabinetu, admirałowi Mackau. Owe instrukcye nakazują pomogać jedynie radą mieszkańcom Montevideo, którzy dla dobra Francyi wystawili się na niebespieczeństwo. (Z prawéj strony słychać głośny śmiech). Thiers przerywa głos mówcy i dowodzi, że powyż wzmiankowane instrukcye nie stosują się do Montevideo. Poczém p. Rouher oświadcza, iż rząd domaga się tylko trzech lub sześciomiesięcznéj zwłoki, po któréj, jeżli układy niedoprowadzą do pożądanego celu, kroki zaczepne będą rozpoczęte. Dalszy ciąg rozpraw odroczono do poniedziałku.

Kwestya Montevideo zajmuje dzisiaj wszystkie umysły; jeżeli ministeryum, jak się domyślać należy, zostanie pokonane, zapewne ustąpi miejsca ludziom, którzy z większą zdolnością potrafią kierować nawą publiczną. Niektóre dzienniki mówią o wystąpieniu z gabinetu p. Bineau i jenerała Lahitte: inne znów twierdzą, że prezydent chce powołać p. Thiers do steru i zamierza wydać nowy manifest, w którym uzna pierwszeństwo władzy prawodawczéj.

(*Wiadomości bieżące*). P. de Persigny przybył 2go stycznia do Berlina i ofiaruje korzystne dla Prus warunki przymierza.

— Słychać, że prezydent chciał zamianować jenerała Changarnier marszałkiem Francyi, lecz ten nieprzyjął ofiarowanéj sobie godności.

— *La Presse* zamieszcza długą korespondencyą z Konstantynopola, która dowodzi, że cesarz rosyjski chce wojny, aby upokorzyć Turcyą za to, iż poważyła się mu stawić opór. Władzca północy pragnie poruszyć chrześcian zamieszkałych w Turcyi i używa do tego za narzędzie Grecyi, która wywiera dosyć znaczny wpływ na Tesalią, Albanię i Kandyą. Greccy ajenci przygotowali już w kilku prowincyach tureckich spisek, oczekują jedynie na stósowną chwilę, aby wydać hasło powstania. Wojsko rosyjskie posuwa się wzdłuż Prutu, a pontoniery pracują koło Dunaju, aby w razie potrzeby ułatwić przeprawę. Turcya uwiadomiona o postępie tych przygotowań, rozsyła wojsko na zagrożone punkta, a flota francuska która otrzymała już rozkaz powrotu, pozostanie przez zimę w pobliżu Dardanellów.

— Książe Alexander Serbski zakazał swoim poddanym oddawać dzieci na naukę do Francyi, na przyszłość będą się one kształciły w Rosyi.

Na giełdzie krążyła pogłoska, że Leon Faucher będzie mianowany ministrem spraw wewn. Renty podniosły się o 15 centymów; 3% stoją na 56—80: — 5% na 92—70.

Inseraty.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 10 stycz. Banknoty 95½.— Pruski kurant 4½ — Imperyały ros. 34 24.— Ruble srebrne nowe. — Dukaty złp. 20. — Listy zastawne Król. Polsk. 100. Cwancygiery srebrne 5½.

Wywóz złota i srebra z Królestwa Polskiego pozwolony.

Do jutrzejszego Numeru dołączonym będzie **DODATEK** zawierający podanie zgromadzenia obywateli, kongregacyi i cechów do Rady Miejskiéj jakoteż Adres tegoż zgromadzenia do N. Pana w sprawie żydowskiéj.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
10	2	27" 6"'. 97.	— 6°. 2.	1"'. 17.	wschod. średni	pochmurno	śnieg		
„	10	„ 6. 47.	— 11. 6.	0. 70.	wpuwsc. słaby	pogoda		—11.°6.	— 5°6
11	6	„ 5. 93	— 13. 0.	0. 60.	wschod. średni	pochmurno	„		

W DRUKARNI CZASU.